Przegląd sportowy.

№ 10. Październik 1913 r.



Król Alfons hiszpański w obozie skautów.

Podstawa sportów — gimnastyka.

Królewska opinia.

Pośród władców Europy znaleźć można bardzo wielu gorliwych popleczników sportu. Król hiszpański jest zamiłowanym sportsmanem, zwłaszcza w dziedzinie wioślarstwa i automobilizmu; sędziwy król Szwecyi niejednokrotnie szuka wypoczynku w grze w tennisa; para królewska norweska z mistrzowstwem posługuje się nartami, przyuczając do ich używania i maleńkiego następcę tronu, ks. Olava; polowania, i to nieraz bardzo utrudzające, są zwykłą rozrywką wielu władców, którym przewodzi ciągle jeszcze cesarz austryacki, mimo podeszłego wieku; książęta krwi królewskiej siadają do łodzi balonowych i na siodełka aeroplanów. Nietylko zresztą w praktyce zajmują się sportami; niektórzy interesują się również teoryą.

Szczególnie zasługującą na uwagę pod tym względem może być opinia, jaką wygłosił niezbyt dawno książę Jerzy grecki, młodszy brat panującego obecnie króla Konstantyna, o podstawie wszystkich sportów, gimnastyce. Królewski autor zebrał w niej tyle bystrych i trafnych obserwacyi, że warto zapoznać się bliżej z jego wywodami.

„Gimnastyka i sport — powiada na wstępie — umacniają zdrowie i rozwijają harmonijnie ciało. O tem wiadomo powszechnie. Natomiast rzadziej zastanawiamy się nad tem, w jakim stopniu systematyczna kultura ciała zmienia fizyczny i duchowy wygląd całej narodowości. Ale i ta myśl zdobywa sobie powoli popularność. Wychowanie cielesne wydoskonala rasę narodu. Trzy drogi wiodą do osiągnięcia tego celu: pedagogiczna gimnastyka, sportowe ćwiczenia na świeżem powietrzu i zabawy gimnastyczne, również pod gołem niebem. Taka systematyka wyrabia zdrowe, dobrze zbudowane jednostki, dzielnych i silnych obywateli, zdrowe i piękne kobiety i matki, oraz rodziny, ożywione radością życia i energią czynu“.

Ale nie każdy system gimnastyczny może ten cel osiągnąć. Autor poddaje krytyce zwłaszcza szkolny system gimnastyki w Grecyi i twierdzi, że stosowane tam niezliczone kombinacye ćwiczeń hantlami, drążkami i maczugami, pozbawione wszelkiej fizyologicznej podstawy, a obliczone jedynie na rozrywkę i podziw widzów, wiodą tylko do zniekształcenia ciała, do fizycznego i nerwowego przemęczenia, budzą w młodzieży niechęć do wszelkich ćwiczeń fizycznych. Jedynie racyonalną metodą jest tak zwana gimnastyka szwedzka. W szkołach greckich uczniowie używają wszyscy jednako ciężkich przyrządów ćwiczebnych, bez względu na wiek, siłę, ustrój organizmu i indywidualność. Wynika stąd przemęczenie mięśni, utrudnienie oddychania i krążenia krwi.

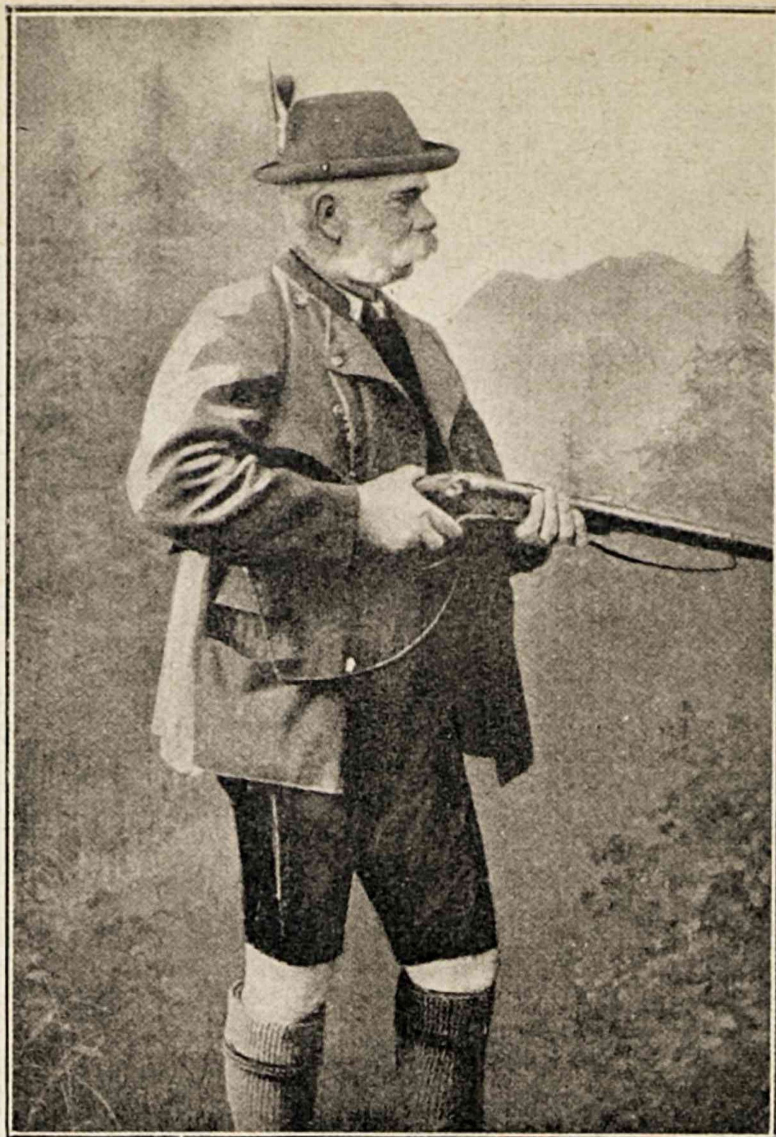
Podstawową zasadą racyonalnej gimnastyki jest żądanie od ucznia tylko takich ćwiczeń, które są przystosowane do jego siły mięśniowej. Łatwo też wprowadzić w czyn tę zasadę przy nauce indywidualnej; natomiast staje się to wprost niemożliwe przy ćwiczeniach w większych grupach. Z tego powodu racyonalna, nowoczesna gimnastyka odrzuca wszystkie ruchome przybory ćwiczebne, a zastępuje je własnym ciężarem ciała ucznia, który to ciężar reprezentuje w każdym wypadku najwłaściwszy opór. Przytem używanie przyborów, trzymanych w rękach, powoduje zwiększenie się ciężaru na końcach tych dźwigni ciała i wprawia w ruch cały kompleks mięśni niepotrzebnie, bo tylko w tym celu, aby, wytężone przez czas dłuższy, były nieruchomym punktem oparcia dla mięśni istotnie pracujących. Odnosi się to zwłaszcza do mięśni piersi i brzucha, a nawet przepony; wytężenie tych mięśni powoduje zadyszkę i silne bicie serca, jakie konstatuje się niejednokrotnie po ćwiczeniach.

Na ewentualny zarzut, że dzięki temu potęguje się czynność mięśni i że wyrabiają się korzystnie, odpowiada autor, że można to osiągnąć racyonalniej i lepiej przez powtarzanie ćwiczenia lub zajęcie trudniejszej pozycyi początkowej, np.:

1) zginanie i wyciąganie ramion; 2) podnoszenie ramion; 3) wyrzucanie ramion; 4) przechylanie tułowia z rękoma wspartemi na biodrach lub wyciągniętemi ramionami; 5) wyciąganie i obrót ramion, przyczem nogi zmieniają pozycyę lub poruszają się w tył i naprzód.

Jedną z wad metod gimnastycznych jest również potęgowanie współzawodnictwa: przez tygodnie, a czasem nawet miesiące, ćwiczący powtarzają ustawicznie ten sam program na pokaz. Otóż, zwłaszcza w szkołach, współzawodnictwo i przedstawienia gimnastyczne powinny być bezwarunkowo wykluczone. Wyniki nauki muszą być stwierdzane w sali szkolnej przez specyalnego inspektora, a nie w stadyonie przez oklaski widzów. Szemat ćwiczeń, zamiast dotychczasowych, niedorzecznych często produkcyi, winien być logiczną konsekwencyą, pozostającą w zupełnej zgodzie z zasadniczą ideą gimnastyki pedagogicznej, to znaczy, z naturalnym, doskonałym i harmonijnym rozwojem ciała.

„Racyonalne ćwiczenia sportowe — mówi dalej książę Jerzy—są uzupełnieniem gimnastyki pedagogicznej. Szczególnym ich celem jest rozwój cielesny danej jednostki aż do zenitu, w zgodzie z istniejącemi fizycznemi zdolnościami. Ćwiczenia sportowe budzą męstwo walki, upragnienie zwycięstwa, pewność siebie i nietracenie otuchy nawet wrazie klęski. Wreszcie gry, jeżeli ćwiczenia cielesne są skombinowane z wypoczynkiem i zabawami, umacniają i krzepią nietylko ciało, lecz również ducha i charakter. Z niewinnej radości, z śmiechu i wesołości dzieci rodzi się równowaga i spokój ducha... Gry chronią dziecko przed wczesnem starzeniem się, przed złemi obyczajami i wogóle niemoralnością, dając mu zdrowe i wesołe zajęcie. Następstwem ich jest normalny wiek dziecięcy, najlepsze przygotowanie do normalnej


Cesarz Franciszek Józef na polowaniu.

zdrowej męskości, do przyszłych zadań obywatela kraju".

Przytoczyliśmy obszerniej wywody królewskiego pisarza, bo pod wieloma względami nie można im odmówić trafności. Reprezentanci innych metod gimnastycznych nie zgodzą się może na wszystkie przytoczone argumenty, znajdą kontrargumenty w obronie swych systemów. Jednak przedstawiona powyżej opinia musi obudzić zainteresowanie powszechniejsze. Naród, gdzie nawet książęta krwi królewskiej tak żywo zajmują się podstawami wychowania fizycznego młodzieży i sami rzucają inicyatywy reform, może słusznie żywić nadzieję, że wyrośnie na społeczeństwo zdrowe i silne, zdolne stawić czoło zawieruchom dziejowym i wyjść z nich zwycięsko, jak z walk ostatnich.

Dodać jeszcze należy, że książę Jerzy nie ograniczył się jedynie do teoryi. Zaapelował równocześnie do narodu, aby przystąpił do zreformowania systemów gimnastycznych, zaprojektował utworzenie teoretycznych i praktycznych kursów dla nauczycieli gimnastyki pod kierunkiem fachowców, wykształconych w centralnym instytucie w Stokholmie, a prócz tego wysyłanie dwóch najlepszych gimnastyków greckich co drugi lub co trzeci rok do Szwecyi, celem utrzymywania ciągłego kontaktu z tamtejszemi instytucyami, „od których wszystkie nowożytne państwa zaczerpnęły swe racyonalne metody wykształcenia cielesnego".

M.



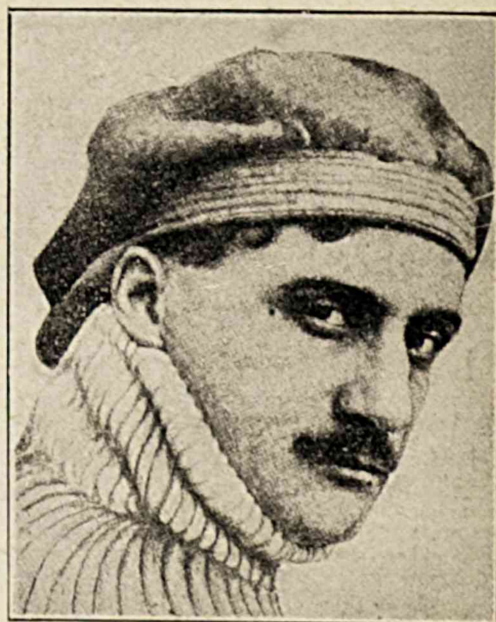

1) Król Haakon i królowa Maud na wycieczce narciarskiej. 2) Książę Olav norweski—mały narciarz. 3) Arcyks. Karol Franciszek Józef, saneczkujący na Semmering'u.

Tryumfy powietrzne.

Przed pięciu laty dokonał Blériot przelotu nad kanałem La Manche, rozsławiając nim swe imię na świat cały. Współzawodnicy nie pozwolili mu długo spoczywać na laurach. Dzisiaj lista tych, którzy odbyli podróż z Francyi do Anglii lub odwrotnie, jest już bardzo długa, nie brak na niej nawet nazwiska kobiety. To, co przed pięciu laty uważano za niezwykły rekord, dziś liczy się już niemal do codziennych wypadków, które pisma zaledwie krótką wzmianką zapisują na swych łamach.

Po Kanale przyszła kolej na inne morza. Więc austryacki lotnik wojskowy, porucznik Widmer, przebywa drogę 130 kilometrów nad Adryatykiem; lotnik włoski, Cagliani, przelatuje z Liworno do Bastii, przebywając przestrzeń 140 kilometrów ponad bałwanami morza; amerykanin, Mac Caurdy, leci 160 kilometrów nad morzem Antylskiem z Key-West do Hawanny; porucznik Bague odbywa 200-kilometrową podróż powietrzną nadmorską z Nizzy do Gorgone, wreszcie francuski lotnik, Garros, wydziera mu ten rekord zwyżką 28 kilometrów w drodze z Tunisu do Marsali. — Oto szereg rekordowych przelotów nad morzami; lotników, którzy w międzyczasie unosili się ponad falami na mniejszych przestrzeniach, trudno już wprost policzyć. Nie brakło wśród nich i takich, którzy swą zuchwałą odwagę opłacili śmiercią w wodnych głębinach.

Nowym rekordem, rozgłośnym i ilością kilometrów, przebytych nad morzem i tem, że jest to pierwsza wogóle podróż drogą powietrzną z jednej części świata do drugiej, był przelot Rolanda Garrosa z Europy do Afryki poprzez morze Śródziemne. Lotnik, liczący obecnie 25 lat życia, a posiadający już wielką sławę w świecie lotniczym, wzbił się w powietrze w miejscowości Saint-Raphael na południowem wybrzeżu Francyi i nieprzerwanym nigdzie lotem dotarł aż do Bizerty, odległej o 50 klm. od Tunisu, przebywając przestrzeń zgórą 800 klm. w linii powietrznej w ciągu 7 godzin 45 minut.


Rolland Garros.

Do przelotu użył Garros jednopłaszczyznowca typu Morane-Saulnier z motorem Gnome. Aczkolwiek podróż miała się odbywać ponad morzem, Gar-

ros zaniechał użycia pływaków ratunkowych, które ewentualnie mogą utrzymać statek powietrzny na powierzchni wody. Zapytywany o przyczyny tego zaniedbania, oświadczył, że wrazie upadku aeroplanu przyrządy te przedłużyłyby tylko konanie, musiał by bowiem i tak zginąć, gdyby w chwili katastrofy nie napotkał w pobliżu żadnego statku.

Z Bizerty, gdzie musiał lądować z powodu braku benzyny, poszybował Garros dalej do Tunisu, skąd projektuje w najbliższym czasie powrót do Francyi przez Algier, Tanger i morze.

*

Lotnik Stoeffler, który przybył z Berlina do Warszawy, podróżując nocą, i zabawił tutaj przez czas pewien, napotkał pewne trudności w powrotnej drodze. Zrazu warunki atmosferyczne były ustawicznie niepomyślne, parokrotnie odradzano lotnikowi wyruszenie w ostatniej już chwili. Wreszcie pewnej nocy Stoeffler wzbił się w powietrze. Niedaleko od Warszawy skonstatował błąd w funkcyonowaniu motoru i postanowił zawrócić. Poszukując Warszawy, zabłądził i wylądował w obozie wojskowym pod Parysowem. Wypadek ten ocalił go prawdopodobnie przed większem niebezpieczeństwem, tejże samej bowiem nocy, nad ranem, przeszła straszna burza o sile huraganu nad Niemcami i Królestwem. Naprawiwszy uszkodzenia motoru i doczekawszy pomyślniejszych warunków atmosferycznych, lotnik poleciał z powrotem do Berlina, skąd przesłał do Warszawy gorące podziękowanie za okazaną mu sympatyę.

*



Lotnik Sablatnig (x) z towarzyszami wzlotu.

Na polu lotniczem pod Berlinem stworzył znany lotnik, Sablatnig, nowy rekord, wznosząc się z czterema pasażerami na wysokości 2,080 metrów. Znowu rekord bezpożyteczny, a połączony z największem niebezpieczeństwem i dla lotnika i dla jego towarzyszy. Ale podobnie, jak przez czas pewien ogarniał automobilistów szał szybkości, tak obecnie lotnicy podlegają szałowi wysokości, z którego nie mogą ich wyleczyć nawet liczne katastrofy towarzyszy. Żałować tylko wypada wysiłków, czynionych w tym kierunku, a to tembardziej, że *akrobatyzm powietrzny* opóźnia dalsze postępy *żeglugi powietrznej*. S.

Niezwykłe łowy.

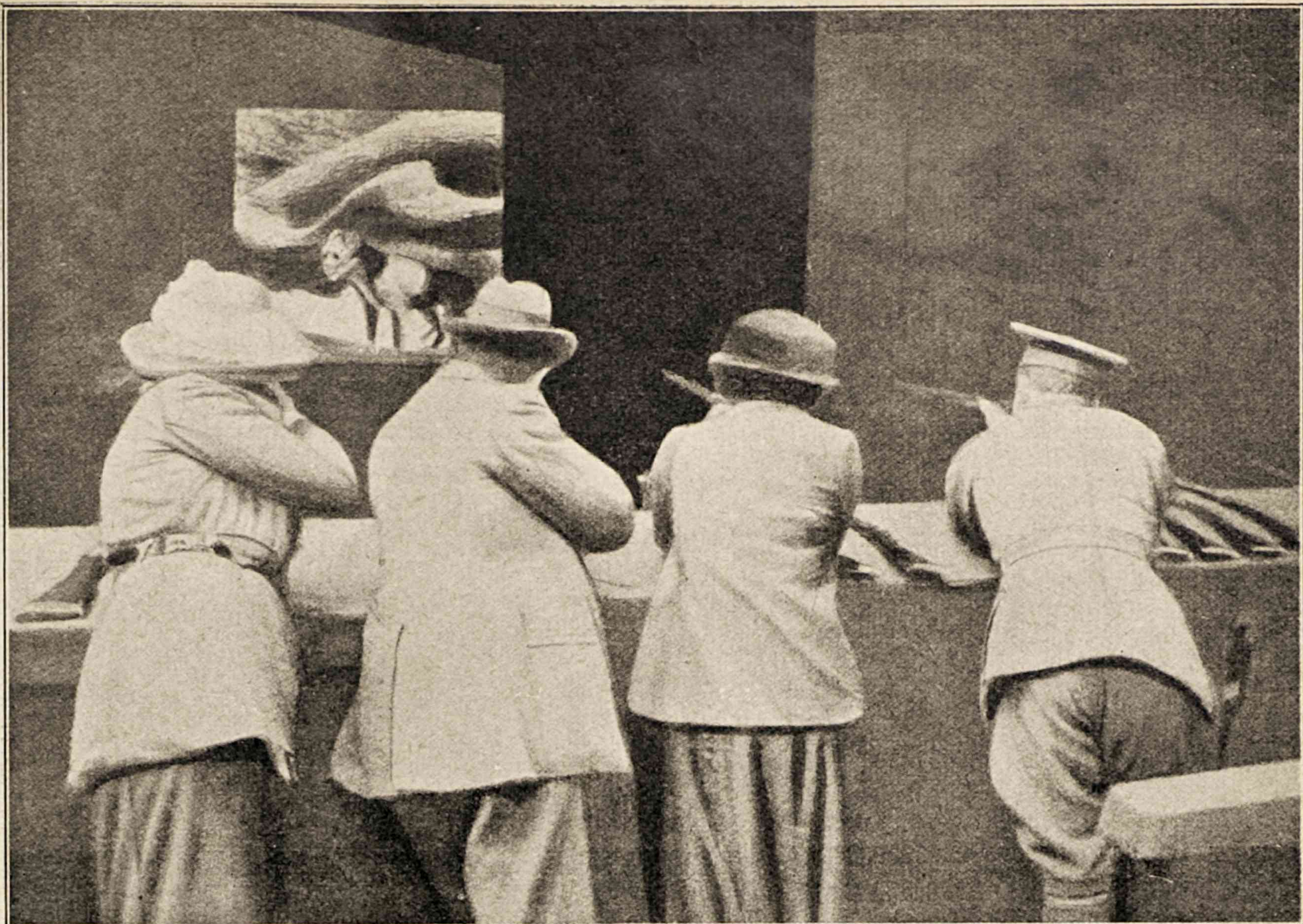
Z każdym niemal rokiem pozyskuje kinematograf zastosowanie w coraz nowych dziedzinach. Już oddawna stał się ważnym środkiem pomocniczym w medycynie, gdzie kinematografuje się niejedną trudną operacyę, aby później pokazać na filmie jej przebieg młodym adeptom wiedzy lekarskiej. W ostatnim czasie rozpoczęto używać go w szkołach przemysłowych, celem zaznajamiania uczniów naocznie z działalnością rozmaitych fabryk i zakładów przemysłowych. Coraz częściej posługuje się kinematografem zarząd wojskowy, by pozyskać trwały, dokładny obraz ćwiczeń, mogący służyć za podstawę nauki. Przyrodnikowi oddaje kinematograf nieocenione usługi, pozwalając mu przy pomocy automatycznie działających aparatów chwytać życie przyrody — jakby można powiedzieć — na gorącym uczynku.

Pomyślne wyniki, osiągnięte w tym ostatnim zakresie, skłoniły jednego z wynalazców angielskich do zainaugurowania niezwykłych łowów, odbywających się w strzelnicy kinematograficznej. Obraz kinematograficzny staje się żyjącą tarczą dla amatorów sportu strzeleckiego. Zamiast doskonalić się w strzelaniu przez strzały do karty, czy do krążka glinianego, czy wreszcie do stałej, kołyszącej się lub posuwającej tarczy, imitującej jakąś zwierzynę, gość strzelnicy kinematograficznej ma sposobność polować na dzikie zwierzęta, strzelać ptaki, bujające w powietrzu, mierzyć do galopujących koni, pędzących samochodów i t. p.

Kontrola celności jest możliwie najdokładniejsza. Dzięki pomysłowemu urządzeniu mechanicznemu, filma zatrzymuje się automatycznie na sekundę po każdym strzale, jeżeli zaś strzał był celny, w miejscu ugodzenia kuli ukazuje się na ekranie kinematografu jasna dziura.

Automatyczny aparat zatrzymujący jest zbudowany na zasadzie mikrofonu. Ponad tarczą kinematograficzną umieścił wynalazca dwie słuchawki, podobne całkiem do telefonicznych; huk wystrzału wstrząsa je, wstrząśnienie to zaś, przy pomocy odpowiednich dźwigni, zatrzymuje aparat kinematograficzny w celi operatora, przerywając na sekundę prąd elektryczny.

Jeżeli jednak strzał był celny, trzeba jeszcze usunąć jasną dziurę, świecącą wskutek tego na ekranie. Do tego celu służy inne, również proste urządzenie. Ekran jest sporządzony z szerokiego pasa papierowego, przewijającego się z jednego walca na drugi. Walce te, ustawione poziomo, obracają się również przy pomocy elektryczności. Wystarczy więc nacisnąć kontakt elektryczny, aby papier przesunął się dokładnie o całą szerokość obrazu i aby obraz padł znowu na nieuszkodzoną niczem płaszczyznę.



W strzelnicy kinematograficznej.

Urządzone w Londynie strzelnice kinematograficzne pozyskały sobie wstępnym bojem licznych zwolenników, dając im istotnie niezmiernie miłą rozrywkę, nieporównanie więcej urozmaiconą od strzelania w strzelnicach starego typu. Bujnej wyobraźni ludzkiej bardziej pochlebia postrzelić lwa w komorę lub „położyć trupem“ jakąś inną bestyę, aniżeli trafić w asa.

Ma zaś strzelnica kinematograficzna i to znaczenie, że otwiera jakby żywą księgę przyrody przed szerokim tłumem, który w ten sposób podczas zabawy rozszerza zakres swych wiadomości pośrednią nauką poglądową. Ze względu na to, byłoby może dobrze pomyśleć i u nas o wprowadzeniu pomysłowej inowacyi, tem więcej że, wobec dzisiejszych postępów techniki kinematograficznej, koszty nie będą zbyt znaczne, a z pewnością wrócą się sowicie. *St. I.*

Kronika sportowa.

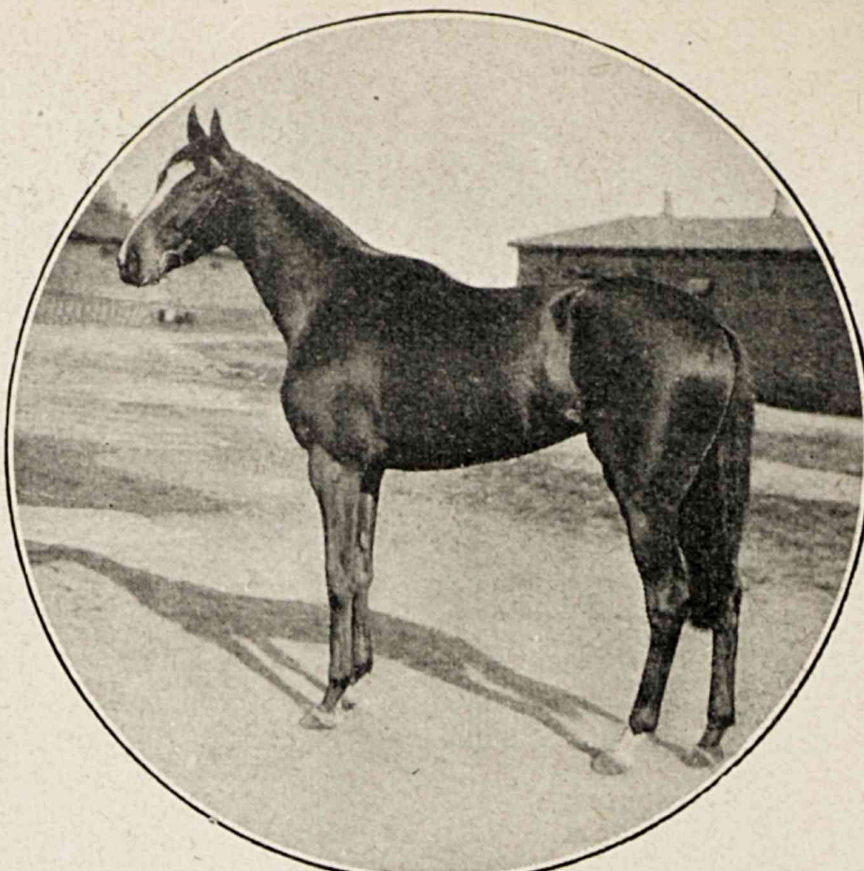
SPORT KONNY.

Jesienny sezon wyścigowy warszawski, rozpoczęty dnia 18 września, obejmuje ogółem 16 dni wyścigowych i 8 dni dodatkowych. Odkładając ogólną ocenę sezonu do chwili jego zakończenia, narazie zaznaczyć trzeba, że nie przyniósł on zbyt wielkich niespodzianek. Największe zainteresowanie wywołało rozegranie nagrody „Wielkiej Warszawskiej“ w sumie 10.000 rb.. Pierwsza przyszła do mety „Princesse Magdalen“ ze stajni p. Mantaszewa z pośród ośmiu współubiegających się koni.

Konkursy hippiczne w Sandomierzu. Wyścigi w Warszawie. Konkursy hippiczne we Lwowie.



Zwyciężczyni, p. L. Karska z Komorowskich.



„Princesse Magdalen" L. Mantaszewa, zdobywczyni „Wielkiej warszawskiej międzynarodowej" nagrody.



Porucznik A. Fröhlich w skoku na wysokość.

Wyścigi w Bugaju, połączone z konkursem hippicznym, a zorganizowane przez Sandomierskie Koło sportowe odbyły się w dniach 29 września do 1 października. W konkursie hippicznym zwyciężyła p. L. Karska z Komorowskich na koniu „Boccacio". — Tir aux pigeons, tennis i dwa zebrania towarzyskie z tańcami urozmaiciły program dni sportowych Koła Sandomierskiego.

„Mości Książę" Wł. ks. Lubomirskiego zdobył na wiedeńskim torze drugą nagrodę w biegu na przestrzeni 2.400 mtr. o „Jubileums-Preis". Na torze budapeszteńskim zdobył „Mości Książę" pierwszą nagrodę w biegu „St. Leger" na przestrzeni 2.800 mtr. — Natomiast w wyścigu o wielką nagrodę m. Paryża na torze w Lonchamps „Mości Książę" pozostał bez miejsca.

Konkurs hippiczny odbył się we Lwowie z urozmaiconym bardzo programem i licznym udziałem uczestników. Program obejmował szampionat koni myśliwskich, popisy w skokach przez przeszkody i na wysokość, popis w powożeniu zaprzęgów i bieg myśliwski za psami. W zawodach w skoku na wysokość zdobył pierwszą nagrodę podporucznik A. Fröhlich.

Jazdę dystansową na przestrzeni 55 klm., skoki przez przeszkody, wyścig myśliwski i bieg z płotami urządza 11 i 12 b. m. Galicyjski Klub jazdy Panów w Krakowie.

WIOŚLARSTWO.

Wioślarze warszawscy. Sezon letni W. T. W. został zamknięty; otwarcie siedziby zimowej odbędzie się dn. 18 b. m., aczkolwiek już obecnie rozpoczęto lekcye gimnastyki i szermierki pod kierunkiem p. Nebla.

Przystań wioślarek warszawskich zamknięto w ubiegłą niedzielę przy udziale blizko stu osób. Ośmiu wioślarkom wręczono srebrne pamiątkowe żetony za przejechanie zgórą 500 wiorst; pięciu żetony bronzowe za przejechanie wyżej 300 wiorst. Rekord zdobyła p. Helena Szylinżanka, której wycieczki wodą przewyższyły 700 wiorst. Ogółem wioślarki warszawskie przejechały podczas sezonu letniego 8.300 wiorst.

SPORT KOŁOWY.

W Krakowie urządził oddział kolarski w d. 28 z. m. doroczne wyścigi jesienne na drodze z Krakowa do Cła. Tydzień przedtem odbył się wyścig 100 klm. z Krakowa do Bochni i z powrotem.

Wyścigi cyklistów i motorzystów odbyły się we Lwowie dn. 5 b. m. staraniem Lwowskiego Towarzystwa Kolarzy.

RÓŻNE

Wyścigi samochodów na przestrzeni Odesa—Ekaterynosław—Odesa odbyły się w połowie września. Zwycięzcą był inżynier Penistan na samochodzie Case.

Kółko sportowe w Druskienikach, zawiązane podczas sezonu letniego, objawiało bardzo żywą działalność. Grywano w piłkę nożną, w tennisa, oraz organizowano bliższe i dalsze wycieczki piesze, cieszące się wielką popularnością. Należy przypuszczać, że kółko istnieć będzie i w roku przyszłym i że pomyślny jego rozwój stanie się pobudką do tworzenia podobnych kółek i w innych miejscowościach naszego kraju.

Do Igrzysk Olimpijskich, które w r. 1916 odbędą się w Berlinie, czynią już liczne państwa gorliwe przygotowania. W Anglii zebrano drogą subskrypcyi 80.000 rb. na fundusz olimpijski. W Szwecyi przeznaczono 15.000 rb. na koszta przygotowań, oraz zorganizowano kursa treningowe pod przewodnictwem wybitnych fachowców i z udziałem znanych sportsmenów. Ameryka rozpisała również subskrypcyę, a Nowojorski Klub atletyczny ofiarował na początek około 50.000 rb. na cele olimpiady.

Sport na prowincyi.



Fot. Saryusz Wolski. Grupa członków Sandomierskiego Koła Sportowego.

Treść № 41 „Świata".